Nakład 23.300 egzemplarzy.

Rok V. Nr. 77. Sosnowiec, czwartek 20 marca 1930 roku Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny wol. Niezależnego

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 19; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77, ZAWIERCIE, ul. Piłsudskiego 5, tel. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ul. Kościuszki.

Przed utworzeniem nowego rządu

Pogłoski, domysły i dzisiejsze konferencje.

WARSZAWA, 19. 3. (wł.) W dniu dzisiejszym, jako w dniu imienin marsz. Piłsudskiego, p. prof. Szymański nie odbył żadnych konferencyj. Właściwe konferencje zaczną się dopiero jutro. Z pośród przedstawicieli stronnictw, pierwszy przyjęty zostanie pos. Niedziałkowski (PPS.), poczem p. prof. Szymański przyjmie przedstawicieli innych stronnictw, kolejno według ich liczebności. Na końcu przyjęci zostaną przywódcy klubu BB., p. prof. Szymański chce bowiem z nimi ostatecznie uzgodnić swoje stanowisko.

Przez dzień dzisiejszy krążyły po Warszawie następujące pogłoski. Dla szczególnego uwzględnienia spraw gospodarczych utworzone ma być wicepremjerostwo, przyczem jako kandydatów na to stanowisko wysuwają: pos. Byrkę i pos. Krzyżanowskiego. Na stanowiskach ministrów przemysłu i handlu, oraz skarbu podobno nie zajdą żadne zmiany. Na stanowisko ministra oświaty wysuwają pos. Okulicza i senatora Wankowicza, na min. pracy, p. Zofję Moraczewską, żonę b. ministra robót publicznych, Moraczewskiego.

Dziś stało się wiadomem, że w naradach z p. prezydentem aktualna była kandydatura pos. Jana Piłsudskiego, brata marszałka, na premjera. Obecnie więc twierdzą, że gdyby misja utworzenia gabinetu przez prof. Szymańskiego nie udała się, kandydatura Jana Piłsudskiego stałaby się znów aktualną.

W dniu dzisiejszym, jakoby dla demonstracji, obradował Centrolew, celem uzgodnienia swego stanowiska przed jutrzejszemi konferencjami. Podobno Centrolew wystąpi z projektem utworzenia gabinetu fachowców.

Stolica w dniu imienin marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA, 19.3. — (wł.) W Belwederze od samego rana ruch bardzo ożywiony. Co chwila przybywają sztafety i delegacje, przyjmowane przez pierwszego wiceministra spraw wojskowych gen. Konarzewskiego.

O godzinie 9 rano przybyły do Belwederu sekretarz p. Dewey'a ofiarował w jego imieniu kwiaty dla Komendanta.

Przybyły piesze delegacje straży ogniowej, organizacyj strzeleckich i inne z całej Polski.

O godz. 11 na dziedziniec wjechała sztafeta konna pułków kawaleryjskich i artyleryjskich.

W salonach Belwederu złożono już liczne dary, między innemi obraz od Polaków z Gruzji, zegar, grający „Pierwszą Brygadę" od 38 p. p., popiersie Komendanta, wykonane z bryły soli od robotników górniczych z Wieliczki, wykopaliska od mieszkańców powiatu janowskiego, kilimy od włościan z okolicy Częstochowy, którzy przybyli do Warszawy konno, w strojach ludowych i wiele innych artystycznych darów. Przybył też pieszo z Gdyni delegat harcerstwa morskiego, Szczepanek.

Wybuch petardy w katedrze św. Jura we Lwowie.

2 zbrodnicze zamachy ukraińców.

LWÓW, 19. 3. (wł.) Dziś w godzinach rannych w katedrze greckokatolickiej, św. Jura, we Lwowie odprawiał nabożeństwo biskup Budka na intencję marsz. Piłsudskiego. W nabożeństwie brali udział przedstawiciele władz państwowych. Nagle przy wyjściu z katedry rozległa się silna detonacja, ogłuszając obecnych i wypełniając świątynię dymem. Biskup Budka przerwał nabożeństwo i pobiegł ku miejscu wybuchu. Przy drzwiach biskup ujął ucznia 3 klasy gimnazjum ukraińskiego, Dymitrego Błaszczuka, który na pytania biskupa dawał wykrętne odpowiedzi. Okazało się, że Błaszczuk rzucił petardę. Stojący obok, jak się okazało wspólnik Błaszczuka, student Wulkiewicz, schwytany został z ulotkami tajnej ukraińskiej organizacji wojskowej.

W kościele powstał popłoch i oburzenie na sprawców niepoczytalnego czynu. Nim zdołano ochłonąć z wrażenia, wywołanego wybuchem, na tarasie domu metropolity Szeptyckiego rzucono drugą petardę. Sprawcy nie ujęto. Policja wszczęła energiczne śledztwo.

Msza, odprawiona przez papieża za prześladowanych w Sowietach chrześcijan.

RZYM, 19.3. Dziś o godzinie 10 rano papież Pius XI-ty odprawił w bazylice św. Piotra mszę za prześladowanych w Rosji chrześcijan. Świątynia była przepełniona tysiącami wiernych, wśród których znajdowało się wiele pielgrzymek zagranicznych. Podczas mszy papieskiej odśpiewano psalmy pokutne 58 i 78 oraz odmówiono litanję do wszystkich świętych i modlitwę papieża Leona XIII-go o jedność świata chrześcijańskiego. Po mszy papieskiej na znak pokoju wystawiono krzyż Chrystusa oraz inne relikwie, znajdujące się w bazylice św. Piotra, na których wierni tłumnie składali pocałunki. Relikwie te wystawiane są tylko podczas uroczystości wielkiego tygodnia.

Na mszę papieską nie wysłano żadnych zaproszeń. Dyplomaci akredytowani w Watykanie zostali jednakże zawiadomieni w drodze prywatnej o mszy, którą będzie celebrował Ojciec Święty. Organ urzędowy Watykanu „Osservatore Romano" pisze, że Ojciec Święty zanosić będzie modły błagalne za sponiewieranie majestatu Boga i świętych, za przywrócenie spokoju religijnego w Sowietach oraz za liczne ofiary prześladowań religijnych.

Zgon jednego z najwybitniejszych mężów Anglji.

LONDYN, 19. 3. Lord Balfour zmarł dziś rano.

Dziś ciepło i pochmurno.

Dziś przeważnie pochmurno i mglisto, miejscami drobny opad. Na południu kraju lekkie przymrozki, pozatem dość ciepło.

20 państwowa loterja klasowa

5-ta klasa — 12 dzień ciągnienia.

w kolekturach Józefa Hlawskiego
w Sosnowcu, 3-go Maja 23
w Będzinie, Małachowskiego 24
w Dąbr. Górn., 3-go Maja 14
w Grodźcu, Będzińska, dom Godeckiego
w Czeladzi, Rynek 8

w 12 dniu ciągnień 5-ej kl. padły wygrane na następujące N-ry

Zł. 1.000 na nr. 9290

Zł. 500 na n-ry: 11216 159521 199709 201046

oraz stawki po zł. 250 na n-ry: 9293 11241 74604 109482 113704 113721 113757 144329 144333 149516 149570 155956 158763 158793 161222 161291 161294 167136 176662 178520 180999 192154 192166 194508 194570 194573 195976 199759 199787 201089 201095 203676.

Wygrane stawki zamieniamy na nowe szczęśliwe losy do dalszych ciągnień 5-ej kl., które trwać będą do dnia 10 kwietnia b. r. włącznie.

Urzędowe tabele wygranych każdodziennie można przejrzeć bezpłatnie w powyższych kolekturach f-y Józef Hlawski.

WARSZAWA, 19. 3.

Zł. 350.000 na nr. 184188.

Zł. 60.000 na nr. 182589.

Zł. 15.000 na nr. 162592.

Zł. 10.000 na n-ry: 131227 134018 186980 206140.

Zł. 5.000 na n-ry: 20737 26393 97142 136179 178446 199357.

Zł. 3.000 na n-ry: 67629 114037 151681 42081 169838.

Zł. 2.000 na n-ry: 27653 96679 167065 179477 197927 198392 73547 75739 91257 139622 168129.

Zł. 1.000 na n-ry: 9290 11138 15703 16330 31745 36221 39423 41481 60369 80519 96940 137284 149988 150456 173971 182299 186395 200195 200769 203261.
22477 31745 46391 55724 64284 82907 103860 128744 132302 139151 194731.

Zł. 600 na n-ry: 10214 11903 20459 22463 30045 47325 60402 77102 87618 91412 106563 109608 136798 139537 147410 151539 154618 168513 179612 181233 184051 188491.
1776 1789 6367 16430 19153 21943 46644 49302 53103 54947 70918 103337 110891 118717 128567 151725 166917 168174 179432 184917 191181 193810 208700.

Zł. 500 na n-ry: 339 1755 2848 4717 6835 9961 11216 11910 11954 12915 17942 22454 26264 27963 28247 29687 40680 41220 49245 56894 59987 61202 69369 70445 71332 80626 81155 82561 86062 87051 98376 98619 103001 105024 108312 112430 113074 124138 124356 126155 129382 131137 131207 133338 134757 138859 139294 140479 143894 145747 149928 150116 153097 154134 159029 159521 160796 161844 163561 166592 169108 169611 170817 170902 174415 177964 178246 180739 181707 181759 181764 183822 184267 184814 186155 188834 194780 198109 199709 201044 201329 207012.
3399 7063 8573 1475 18596 20351 22145 29528 34503 35104 42097 43027 43821 47623 51322 53390 57272 62343 63346 65862 68037 69645 70587 70816 77177 82911 84302 90391 92534 103719 104451 105275 109162 115026 121759 123920 124380 124427 125730 127453 132323 135198 142476 143063 145138 146583 146614 146657 151640 154635 167492 168199 168341 172057 173399 184426 181908 190189 195884 201447 206806.

Dlaczego marsz. Piłsudski sam nie tworzy gabinetu.

Wczoraj t. zn. w poniedziałek po decyzji p. prezydenta o przyjęciu dymisji gabinetu, p. prezydent zwrócił się do mnie z żądaniem, ażebym objął prezydjum i sformował nowy rząd.

Nie zwykłem odmawiać p. prezydentowi jakiejkolwiek pomocy w jego urzędowaniu. Nie zwykłem dlatego, że zawsze w pamięci mam ten piękny i niepiękny dla mnie czas, kiedy byłem naczelnikiem państwa i naczelnym wodzem armji, będącej w wojnie i że stałem zupełnie samotnie ze swoją pracą, tak dalece, iż z wyjątkiem bardzo ścisłego otoczenia ,nie miałem w centrum państwa żadnej szczerej, żadnej chętnej pomocy.

Długą jednak rozmowę z p. prezydentem ku swojemu wstydowi, zakończyłem nie powiem zupełną odmową, lecz prośbą w stosunku do p. prezydenta, ażeby zechciał zrobić inną próbę, niż ze mną, gdyż nie mógłbym nie stwierdzić, że to zadanie byłoby w tej sytuacji, w jakiej żyjemy, dla mnie prawie ponad siły. Dodałem zaś p. prezydentowi, że nie będę mógł wytłumaczyć publicznie motywów, dla których tak nieładnie w stosunku do p. prezydenta postąpiłem.

O METODZIE PRACY SEJMU.

Przypuszczam, że niejednemu z polaków i niejednej z polek jest znany mój wstręt organiczny do metody pracy, którą wogóle parlamenty, a nasz sejm specjalnie, stosują do swych robót.

Istotnie wydaje mi się niekiedy, że metoda pracy sejmu jest wymyślona dlatego, ażeby wzniecić u każdego pogardę dla tej metody, tak przeczy ona bowiem każdemu pojęciu o pracy, tak przeczy bowiem wszystkiemu, co może być nazwane sumiennem, produktywnem, a już nie mówię, rozumnem, czy nawet rozsądnem.

Każda bowiem praca techniczna — a rząd każdy pracy technicznej ma najwięcej — staje się atechniczną, treść sama pracy otrzymuje cios natychmiast, gdy minie przedsionek pewnego gmachu na ul. Wiejskiej.

Lecz nie był to ten motyw, który mnie zmuszał do odmownych w stosunku do propozycyj p. prezydenta myśli. Nad tem przeszedłem nietrudno do porządku dziennego. Przeszkody główne dla mnie, które p. prezydentowi krótko wyłuszczyłem, są całkiem innej natury.

„OSZCZERCZE JĘZYKI“.

Pierwszą jest to niezwykła łatwość u panów posłów brudzenia sobie języka niezwykle łatwem u nich oszczerstwem. Nie mogę nie zwrócić uwagi na to, iż przerażony byłem tą stroną życia pp. posłów jeszcze wtedy, gdy byłem naczelnikiem państwa. Przytem rzeczą najcharakterystyczniejszą i najbardziej nikczemną jest zawsze to, że taki oszczerczy język zaczyna swą niecną pracę nagle i niespodzianie wtedy jedynie, gdy chodzi o osobę, która wchodzi w ten czy inny sposób w jakąś grę polityczną, tak, że taki oszczerczy język nie może nie dać powodu do myślenia, że działają w tym wypadku nie inne motywy, jak drobny nawet interes własnej korzyści, czy zazdrość, czy też korzyść jakiejś grupy, czy grupki pp. posłów. Nie szczędzą tedy ci panowie ani przyjaciół, ani nieprzyjaciół, utrzymują zresztą z takim panem zaszczekanym i zabrudzonym ich brudną śliną stosunki nawet zażyłej znajomości, tak, że to postępowanie wygląda mi zawsze jako nieodłączne od fachu pana posła, jako coś, co wydaje się prawdopodobnie tym panom pracą konieczną i obowiązkową p. posła. Dodam, że nie szczędzą wtedy ani czci kobiet, ani dziecka, ani kogokolwiek nawet z bliskich znajomych, żadnego objektu dla ich brudnej śliny. Dodam jeszcze, że taki pan nadzwyczajnie łatwo ustępuje przy najlżejszym nacisku od takiego oszczerstwa.

Wobec tego, iż w życiu swojem nie znoszę wogóle oszczerstwa, wyrzucając za drzwi conajmniej setki osób za próbę oszczerstwa w stosunku nawet do dalszych moich znajomych, wobec tego, że większość skrzyczałem i zbeształem tak, że języka w gębie zapominali — nie jestem w stanie przypuścić, abym mógł łatwo i czy nawet bardzo trudno oddychać atmosferą przepełnioną taką nikczemnością.

„GADALNIA“.

Drugie: W zwyczajach i obyczajach panów posłów istnieje jakaś śmieszna, jakaś nieprzyzwoita forma bytowania, która dla mnie poprostu jest niedopuszczalna, mianowicie mówienie nierzeczowo o każdej rzeczy i każdej pracy — taka zwykła gadalnia. I zawsze sobie mówię: niechby sobie tak i mówili, ale dla czego ja — ja sumienny człowiek, który się na rzeczy znam i rzeczowo o niej myślę, mam słuchać tych słów nierzeczowych, dlaczego się mam męczyć i wymyślać określenia, któreby analfabecie wytłumaczyć mogły to, czego on niezdolny jest zrozumieć.

PRESTIŻOWE MANIERY POSŁÓW.

Naturalnie, że ten sposób jest bardzo męczący i bardzo trudny, lecz nad tem przejść do porządku także można. Lecz nie mógłbym łatwo — i trudno nawet — znosić ton panów posłów, który pozwala nie na uszczypliwość i złośliwość, gdyż to także jest mniejsze, lecz na ton wyższości tego często durackiego sądu w stosunku do ludzi, którzy masę pracy włożyli w to, aby o rzeczy rzeczowo mówić.

Takiego „nikczemnego tonu wyższości, który jakoby oznacza „prestigowe“ stanowisko pana posła, tej napastliwej głupio — „przyczepskiej“ formy — ja osobiście poprostu nie zniosę, bez względu na to, czy tyczy się mnie, czy kogo innego.

Jeżeli użyłem słowa nikczemność, to jedynie dlatego, że i w tym wypadku nie mogę nie dostrzegać stale i ciągle, że zwyczajami i obyczajami panów posłów jest bezceremonjalny stosunek nie jedynie wtedy, gdy chodzi o osobistą korzyść lub zawiść, lecz też o korzyść t. zw. przezemnie wygódki partyjnej.

Nie chcę, ażeby mnie źle tłumaczono. Człowiek głupi i niewykształcony bardzo często ma bardzo piękną duszę. I zwykle sobie z góry mówię, że jest gdzieś jakiś zakątek pracy ludzkiej, gdzie ja znacznie jestem głupszy i mniej wykształcony i znacznie mniej rzeczowy, niż taki osobnik. I wcale się nie wstydzę swojej w tej mierze skromności. I szukaćbym nie mógł, bobym się wstydził jakiejś supremacji w takich właśnie zakątkach.

Lecz p. poseł, jako nieodpowiedzialny ani honorowo ani pod względem czci, ani pod względem rozumu, ani pod względem rozsądku, ani pod względem prawdy i uciekający jak najstaranniej nie od czego innego, jak od odpowiedzialności, czyni ze siebie poprosta potworka, który dla swego jakoby prestigeu skacze po różnych pracach, każdej chwili zmieniając swój sąd o rzeczy i czepiając się ludzi w sposób, jakiegoś gałgańskiego psa.

Nikt inny, tylko ja byłem w Polsce wynalazcą sejmu, a zatem i wynalazcą panów posłów. I nie mogę nie powiedzieć, że natychmiast nauczony nikczemnością niecnego sejmu pierwszego i przypatrując się obyczajom i zwyczajom tego nowego w Polsce zjawiska, twierdziłem sobie ciągle i dotąd to twierdzę, że pomiędzy nowemi nabytkami, które Polska ma od czasu swego niepodległego bytu, bodaj najnikczemniejszym jest p. poseł do sejmu.

Dotąd w pamięci mi ciągle stoją postępowania tych panów w stosunku do prezydentów Rzplitej.

PRZYSIĘGA I ŚLUBOWANIE.

Oto jeden z charakterystycznych obrazków:

Wszyscy u nas przysięgają. Przysięga więc każdy z ministrów, przysięga p. prezydent, przysięga każdy sędzia, przysięga każdy oficer — ci panowie (posłowie; red.), jakoby ślubują. I widziałem tę scenę, jak ja nazywam „ślubowania“. Taki bezczelny pan, który od innych przysięgi żąda, rozwalony, z rozpiętemi spodniami, łaskawie wymawia tak, że nikt go nie rozumie, jakieś słowo, zaczynające się na „s“. I takie ślabowane portki chcą odbierać przysięgi i chcą się panoszyć swoim brudnym jakoby prestiżowym językiem.

Ta nieprzyzwoita forma prestiżu, taka uchybiająca człowiekowi forma bytowania należy do tych właściwości charakteru polskiego, które znoszę z takim trudem, gdy w życiu tę właściwość spotkam, że nie mogę nie twierdzić, iż bez zmniejszania tego prestiżu, chociażby gwałtem nie mógłbym przeżyć z takimi panami nawet dwuch dni.

„MÓWIĘ TU O POCZUCIU HONORU“

Wreszcie przychodzę do trzeciej prawie niemożliwości mego współżycia nawet ze sejmem, już nie mówię o współpracy. Mówię tu o poczuciu honoru.

Gdy myślę o honorze, zawsze przypominam sobie swą próbę określenia honoru i potrzebę jego w życiu, którą zawsze mam w pamięci. Mianowicie, że honor jest surogatem cnoty i dlatego jest bardzo potrzebny w życiu.

Cnota takie wysokie stawia od człowieka wymagania, że rzadko człowiek może odpowiedzieć wymogom cnoty.

Honor zaś, idąc niżej od cnoty, wymaga znacznie mniejszych wysiłków ludzkich, dlatego, by się utrzymać na przeciętnej ludzkości.

Ja osobiście, o ile sobie przypominam ,nigdy w życiu nie potrafiłem naruszyć granic honoru i dlatego jestem niezwykle wrażliwy, gdy wymagania honoru są naruszane z widoczną dla niehonorowego człowieka łatwością.

Niestety panowie posłowie już w samym początku istnienia u nas sejmu poszli na drogę wymazania ze słownika swego słowa „honoru“. Ba, więcej. Urządzono się w ten sposób, aby nieodpowiedzialność posła rozciągnięto obowiązkowo dla posła w kierunku nieodpowiedzialności honorowej.

Tak daleko ,jak świat cywilizowany sięga, nie poszła żadna instytucja, żadna grupa, żadne stowarzyszenie, a tem bardziej żadna instytucja o państwowym charakterze.

Ja nie przypuszczam, aby można było znaleźć bezwstyd tak daleki, i tak nikczemny, jak ten, który został wynaleziony dla panów posłów właśnie w Polsce.

Wyznaję, że będąc naczelnikiem państwa, przypuszczałem, że znajdę w Polsce, gdzie jakoby honor stoi wysoko, jakiś odruch, niweczący niecne dzieło p. Trąmpczyńskiego. Osobiście widziałem ludzi, którzy mnie prosili o pozwolenie -- jako swego wodza — zastrzelenia kilku panów, pomiędzy innymi p. Trąmpczyńskiego, a którzy, gdym im tego odmówił, szukali śmierci samobójczej.

MARSZAŁEK O ROLI BBWR.

Niestety tego spodziewanego odruchu nie znalazłem, jedynie w ostatnich czasach, gdy z powodu ostatnich wyborów doszło do sejmu grono ludzi całkiem świeżych, którzy z brudami pp. posłów nie mieli do czynienia, mam na reszcie w tym samym sejmie najliczniejszy klub, mianowicie klub bloku bezpartyjnego, który publicznie zrzekł się przywilejów nietykalności poselskiej, łącząc to razem z unikaniem odpowiedzialności honorowej. Jeżeli jednak postępowanie większości pp. posłów właśnie dlatego największy klub poselski wyłącza z miana posłów — to moja sytuacja w takim towarzystwie staje się nie do wytrzymania.

Wyłuszczając te motywy p. prezydentowi, zakończyłem prośbą do niego, ażeby zechciał może próbować innych wyjść, nie robiąc dla mnie tak wielkiego wysiłku, w którym dusza moja zanadto łamać się będzie.

„PRÓBA, PRZED KTÓRĄ ZAWSZE SIĘ COFAŁEM“.

Pozostał jednak we mnie wstyd, że p. prezydentowi mogłem odmówić pomocy i pomimo woli przypomniały mi się moje złote sny dziecka.

W dzieciństwie bowiem, kiedy byłem małym chłopcem, sądziłem naiwnie, że niema granic dla tego, co znieść mogę i granic dla tego, co mogę na sobie wymóc. Pamiętam śmieszne moje dziecinne eksperymenty. Kładłem więc palec do palącej się świecy, robiłem wszystkie próby dla przezwyciężenia naturalnego u dziecka uczucia strachu, robiłem wszystkie błazeństwa i wszystkie miary tego, co dziecko wytrzymać może. I podniecałem wciąż swoją wyobraźnię i stawiałem jej coraz nowe wymogi i coraz nowe żądania, jednak i wtedy cofałem się przed niektórymi rzeczami.

Zwykłem cofaniem się, które do główki dziecinnej stale wracało, była samokrytyka, że jednak pewnych rzeczy na sobie wymóc nie potrafię. I wtedy zawsze stawiałem przed sobą talerz z ekskrementami ,twierdząc: Więc spóbój.

Ta próba dziecinnej prawdy, gdy dziecko rosło w wielkość, powracała mi często pod tą właśnie nazwą, jako jakiś egzamin do złożenia, gdy stawałem jakoby przed niemożliwościami. Te same wspomnienia na myśl mi przychodziło, gdym panu prezydentowi wreszcie odpowiedział, że gdyby panu prezydentowi inna próba się nie udała, staję do jego rozporządzenia.

Józef Piłsudski.

(Artykuł udzielony za pośrednictwem agencji „Iskra“).

Korfanty odwołuje swe łgarstwa i napaści na kurię biskupią.

Opinja publiczna na Śląsku poruszona jest żywo niesłychaną kompromitacją „Polonji“ p. Korfantego, która w swojej kampanji posunęła się tak daleko, iż zarzuciła, że marszałek Piłsudski należy do wyznania ewangielickiego, a dalej okólnik śląskiej kurji biskupiej, zarządzający nabożeństwa w dniu 19 bm. za pomyślność marszałka, nazwała niezgodnem z kanonami kościoła bezprawiem (?!), nie mającem, dla katolików żadnego znaczenia !!!)

Wczorajsza „Polonja“ te niesłychane napaści na całej linji odwołała. Zamieściła mianowicie informację, iż ks. kardynał Kakowski oświadczył, że p. marszałek Piłsudski należy do kościoła katolickiego i pozostaje w zgodzie z wszystkiemi przepisami kościelnemi. Mylne informacje czerpać miała „Polonja“ z kół ewangielickich, przyczem oświadcza, że notatka, dotycząca okólnika śląskiej kurji biskupiej z dnia 14 marca w sprawie ogłoszenia nabożeństw na intencję Marszałka, pozbawiona jest podstaw.

„Polonja“ w dalszym ciągu bije się w piersi i odżegnywa, iż nie miała zupełnie zamiaru podważać autorytetu śląskiej kurji biskupiej, zastrzega się kategorycznie przeciwko takim posądzeniom, a na wypadek, gdyby śląska kurja biskupia czuła się dotknięta, to redakcja „Polonji“ z całą gotowością by ją przeprosiła.

Imieniny marszałka Piłsudskiego w Zagłębiu.

W dniu wczorajszym Zagłębie święciło uroczyście dzień imienin marszałka Piłsudskiego.

Uroczystości te wypadły wszędzie imponująco.

Dzień wczorajszy miał charakter dnia świątecznego, domy udekorowane były chorągwiami.

W SOSNOWCU.

Uroczystości imieninowe w Sosnowcu rozpoczęły się jeszcze w ubiegłą niedzielę zorganizowaniem przez związek strzelecki zawodów marszowych.

We wtorek wieczorem odbyły się w różnych punktach miasta zbiórki organizacyj wojskowych, hufców szkolnych, straży ogniowych i t. p., poczem, przy dźwiękach orkiestr, przemaszerowano ulicami miasta do płyty nieznanego żołnierza, gdzie zostały wygłoszone okolicznościowe przemówienia.

W dniu wczorajszym o godz. 9.30 rano odbyło się w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo, w którem udział wzięły liczne delegacje organizacyj ze sztandarami, przedstawiciele władz, młodzież szkolna oraz rzesze ludności.

Również i w miejscowej synagodze, staraniem gminy żydowskiej odprawione zostało nabożeństwo, na którem przemówienie wygłosił naczelny rabin M. Hager oraz dr. Melodysta, poczem chór odśpiewał hymn polski i żydowski oraz szereg modlitw za pomyślność marszałka Piłsudskiego.

W nabożeństwie tem wzięły udział wszystkie szkoły żydowskie oraz miejscowa ludność.

O godzinie 11 i pół w sali kina „Zagłębie“ urządzono poranek dla młodzieży szkolnej, na którem okolicznościowe przemówienie wygłosił dyr. Mazur, poczem odbyły się popisy wokalno - muzyczne i wyświetlono film.

Wieczorem w sali teatru odbyła się uroczysta akademja, którą zagaił wicepr. powiatowego komitetu obchodu imienin, dr. Gosiewski.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił dyr. Kaczkowski.

W części koncertowo - wokalnej akademji wzięli udział artyści opery katowickiej pp.: F. Misky, W. Zamorska, Tarnawski i Barański — akompanjament oraz chór „Harfa“ pod batutą dyr. Godeckiego.

W BĘDZINIE.

Powiatowe uroczystości obchodu imienin marszałka Piłsudskiego rozpoczęto w dniu wczorajszym uroczystem nabożeństwem, odprawionem w kościele parafjalnym w Będzinie, w którem wzięli udział przedstawiciele władz państwowych ze starostą Boxą na czele, sądownictwa, wojska, prasy, szkolnictwa, samorządu i społeczeństwa.

Podniosłe kazanie wygłosił prefekt ks. Uchto.

Następnie imponująco wypadła defilada artylerji 23 p. a. p. oraz wojska, strzelca, miejscowych szkół i straży ogniowych.

Defiladę przyjmował starosta J. Boxa w asystencji prezesa sądu okręgowego F. Opęchowskiego, prokuratora Krychowskiego, dowódcy 23 p. a. p. pułk. Rarogiewicza, komisarza Wąsowicza, inspektora lekarskiego dr. K. Rydera, prezesa związku legjonistów dr. Gosiewskiego, zastępcy pow. komendanta policji kom. Florko, dr. Jarzębowskiego, inż. Kamińskiego, Z. Rychtera, dyr. Żebrowskiego i innych.

Po defiladzie starosta Boxa, w swoim gabinecie przyjmował od szeregu przedstawicieli, życzenia imieninowe dla marszałka Piłsudskiego.

Lokalny komitet obchodu imienin marsz. Piłsudskiego w Będzinie dla swych mieszkańców urządził na ulicach miasta dnia 18 b. m. wieczorem capstrzyk, z udziałem straży, szkół i orkiestr. Związek strzelecki na Placu 3-go Maja urządził biwak przy świetle pochodni, w czasie którego przygrywała orkiestra oraz przez megafon wygłoszono okolicznościowe przemówienie.

W godzinach popołudniowych w miejscowych kinach wyświetlano dla młodzieży szkolnej, wojska i publiczności ciekawy obraz p. t. „Cud nad Wisłą“. Transmitowano również przez megafon uroczystości imieninowe z Warszawy i Katowic.

Wieczorem na Górze Zamkowej odbyła się uroczysta akademja, którą zagaił prezes komitetu dr. Jarzębowski oraz odczytał treść depeszy, jaką komitet lokalny wysłał marsz. Piłsudskiemu. Dłuższe, okolicznościowe przemówienie wygłosiła dr. Honiekowa.

Akademję zakończyły deklamacje, śpiew solowy i popisy chóru, pod batutą prof. Burakiewicza. Licznie zebrana publiczność, wykonawcom nie szczędziła oklasków.

W synagodze żydowskiej zostało odprawione nabożeństwo, po którem przemówienie wygłosił rabin Lewi i dyr. Erlich.

W DĄBROWIE.

Dąbrowa pierwszą część uroczystości imieninowych marsz. Piłsudskiego obchodziła w ubiegłą niedzielę, o czem już podawaliśmy w szerszem sprawozdaniu.

W dniu wczorajszym więc zostało odprawione w miejscowym kościele uroczyste nabożeństwo, w którem wzięły udział szkoły, oddział związku strzeleckiego, legjonistów, harcerzy, b. wojskowych, straże z orkiestrami oraz szereg innych korporacyj.

Od godz. 11 do 1 po poł. w kino-teatrze „Uciecha“ urządzono poranki dla młodzieży szkolnej.

Egzaminy nauczycieli z 6 powiatów.

110 osób stanęło do egzaminu.

Państwowa komisja egzaminacyjna dla nauczycieli szkół powszechnych w Sosnowcu zakończyła swe prace w dniu 17 b. m.

Do egzaminu zgłosiło się 110 osób, a mianowicie: z powiatu żywieckiego— 7 osób, z bialskiego— 2, oświęcimskiego—4, częstochowskiego—20, zawierckiego—9 i będzińskiego—68. Egzamin złożyli:

Z powiatu żywieckiego Doboszanka Janina, Górską Marja, Jelonkowska, Kryglerówna W., Puchalska I. i Wójcikówna W.

Z powiatu oświęcimskiego: Gawlikowa R, Juras A, i Niklowa M.

Z powiatu bialskiego: Mikułowa H.

Z powiatu zawierckiego: Białowa J., Klosówna I., Kułach S., Malec R., Rosa A., Popielówna E., Ratyńska P., Serkes E., Świderski L.

Z powiatu częstochowskiego: Bałukówna E., Chmielewski H. Czosnykowska O., Dobosz Sb., Dobosz St., Fijałkowski St., Kurylakówna I., Nieponiowna W., Organówna L., Pasternakówna H., Podpłomykówna S., Skrzypczykówna W., Szmajdorówna S. Wódkiewiczówna K., Wróblowa H., Załoga A.

Z powiatu będzińskiego: Dobrowolski Kz., Kołpak J., Skowrońska E., Wierzbicka W., Stolarska J., Zelikman Chajm. Adamczykówna H., Almstaedt K,. Augustynikówna M., Banys P., Banasikówna Ir. Bastówna K., Batniówna J., Bogacz S., Burnatowiczówna C., Czajkowska S., Ciszewska W., Dziurowicz S., Dobosińska A., Essen G., Exnerowa M., Fajklowicz K., Franczak R., Gayówna J., Glaglusówna S., Głodówna A., Goldberżanka F., Gruszczyński T., Janicka E., Kiciński W., Korkowa G., Korta T., Kozlicka A., Kramarzówna G., Krasuniówna J., Kucharski J., Kulik L., Kurek J., Lalówna, Łańcucki, Musiał J., Orłowska N., Pawlaczykówna M., Piotrowska, Piskorczyk T., Podliński W., Południkiewiczówna H., Posłuszny J., Przysmędzianka J., Rajtarówna F., Ramus K., Rederowa J., Sebyła S., Sierpiński S., Sikorska S, Skibowa Z., Szarowa F., Szczęśniak A., Szkupówna J., Szymańska H., Targowska F., Targowski S., Tomalska S., Wadowska J., Waśniewska H., Winnicki - Czeczil Ignacy, Zygmuntowa O., Zrałkowa J.

Dyplomy drugiego egzaminu nauczycielskiego otrzymali zdający w drodze służbowej przez inspektorów szkolnych. Na tej podstawie otrzymują wszyscy stałe posady nauczycielskie.

Zamiejscowe nauczycielstwo korzystało z kwater w budynku seminarjum męskiego.

W skład komisji wchodzili: jako przewodniczący komisji, Wł. Mazur, J. Strączyńska, dyr. sem. żen. Luchowiec, insp. szk. A. Zięba dyr. sem. w Dąbrowie, A. Rzycha, naucz. sem. T. Kuczarczyk insp. szk. z Zawiercia, a jako członkowie: pp. Krzanowski, Rajczykowski, Frysztak insp. Pierzchała, Godzińska, Kosiński, Gemser, Bartoszewski, Tylman, Wyspiański, Wierzbicki, Czajkowski.

Termin następnych egzaminów od 1 października do 30 czerwca 1931. Podania na termin jesienny wnosi się do 30 września b. r. Według danych z inspektoratów szkolnych egzamin praktyczny, celem ustalenia, zdawać ma z 6 powiatów jeszcze 570 osób, w ciągu lat dwu, do trzech.

Walne zebranie oddziału P. C. K. na pow. będziński.

Owocna działalność PCK. w Zagłębiu

W sali posiedzeń rady miejskiej w Sosnowcu odbyło się walne zebranie delegatów oddziału P. C. K. na pow. będziński. W zebraniu wzięło udział 67 delegatów z 17 kół oraz 12 gości, przedstawicieli instytucyj społecznych.

Zebranie zagaił prezes zarządu oddziału dr. Ryder, który po powitaniu gości i delegatów, przedstawił projekty prac na rok 1930.

Na przewodniczącego zebrania powołano jednogłośnie starostę Boxę, który na asesorów poprosił pp. inż. Berbecką i dyr. Lewandowskiego, a na sekretarza dr. Welfego.

Następnie dr. Ryder złożył obszerne sprawozdanie z działalności oddziału za rok 1929, z którego wynikało, że oddział wykonał olbrzymią pracę, spełniając cały szereg zadań z zakresu pogotowia sanitarnego i ratownictwa przeciwgazowego. Między innemi urządził kurs dla sióstr pogotowia ratunkowego, zakupiono przy pomocy sejmiku karetkę samochodową sanitarną którą oddział wypożycza na przewożenie chorych, zorganizowano przyjęcie dla żołnierzy, 23 p. a. p., powracających z manewrów oraz gwiazdkę z rozdawnictwem podarków dla żołnierza tegoż pułku. Jednemu z żołnierzy, uległemu wypadkowi, w czasie którego utracił nogę oddział zakupił sztuczną nogę.

Z zakresu opieki nad dzieckiem, oddział urządził gwiazdkę dla 600 dzieci z rozdawnictwem podarków od dzieci amerykańskich i przedmiotów zebranych w naturze i zakupionych z zebranych na miejscu pieniędzy, przyjął pod wieczorkiem dzieci polskie z Niemiec sprowadzone przez pow. kom. kolonij letnich dla dzieci polskich z Niemiec, przejął i zreorganizował stację opieki nad dzieckiem i matką w Sosnowcu, rozszerzając jej działalność, tak ważną wobec bezrobocia.

Sekcja kół młodzieży zorganizowała w kilkunastu szkołach koła młodzieży które urządziły konkursy zdrowia, zbierały pisma dla szpitali, zajęły się zbiórką butelek i szmat ze sprzedaży, których kupowały odzież dla biednych dzieci, zbierały niezjedzone śniadania od zamożniejszych i rozdawały biedniejszym, otaczały opieką grób powstańców śląskich i groby nieznanych żołnierzy w Sosnowcu i Grodźcu.

W czasie kongresu eucharystycznego oddział zorganizował pogotowie ratunkowe, które udzieliło pomocy 164 osobom. W czasie mrozów oddział urządził bezpłatną herbaciarnię która wydała 2.180 porcyj gorącej herbaty. Zorganizowana też była akcja ratownicza na wypadek powodzi która na szczęście ominęła Zagłębie. Z akcji na rzecz klęsk w kraju oddział prowadził zbiórkę na głodujących w Wileńszczyźnie.

Nie wyczerpuje to całkowicie jeszcze działalności zeszłorocznej oddziału, ale i z tego widać że oddział rozwijał bardzo ożywioną działalność. Ze sprawozdania finansowego wynikało że obroty oddziału w roku sprawozdawczym wynosiły zł. 106.519.80.

Z przedstawionego programu prac na rok 1930 widać że oddział ma do wykonania bardzo poważne zadania, przedewszystkiem z zakresu pogotowia sanitarnego zarówno na potrzeby ewentualnych działań wojennych, jak i klęsk żywiołowych.

Dalsze zadania należą do zakresu organizowania ratownictwa przeciwgazowego, a oprócz tego cały szereg zadań wynikających z lokalnych potrzeb życia Zagłębia.

Po zatwierdzeniu całego programu oraz przedstawionego przez zarząd preliminarza budżetowego w sumie 125.?80 zebranie udzieliło zarządowi absolutorjum i dokonało uzupełniających wyborów do zarządu. Wybrani zostali pp.: ks. Plenkiewicz, Lewandowski, dr. Rejss, dr. Welfe, , Około — Kułakowa, a na zastępców pp. Lewandowska, Bieńkowska, Szpineter, Niepokojczycki i Błażejewicz.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Marzec 20 Czwartek	Dziś: Wolframa Jutro: Benedykta Wschód słońca: 5 41 Zachód „ 17.46

RADJO.

WARSZAWA.

Czwartek, 20 marca.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. O czem wiedzieć powinna gospodyni „O estetyce dnia codziennego mówić będzie p. M. Ankiewiczowa. 12.40. 20-ty koncert szkolny z Filh. Warsz. 14.40. Kom. gospodarczy. 15.00. Odczyt z cyklu wykł. dla maturzystów szkół średn. p. t. „Krasicki“. 15.20. Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średn. p. t. Upadek Grecji i kultura hellenistyczna“. 15.45. Kom. L. O. P. P. 16.16. Muzyka z płyt gramof. 17.15. Wśród książek. 17.45. Koncert kameralny. 1845. Rozmaitości. 19.10. Giełda rolnicza. 19.25. Feljeton p. t. „Żywy druk“. 19.40. Kom. PAT. 19.58. Sygnał czasu z Warsz. 20.00. Prelekcja Miss Polonji. 20.15. Feljeton p. t. „Kali Megdan“. 20.30. Konc. wieczorny. W przerwie kom. Teatrów Miejskich. 21.30. Słuchowisko z Katowic 22.15. Kom. meteor., polic., sprot. 22.35. Kom. PAT. 23.00. Muzyka salon. z „Oazy“.

KATOWICE.

Czwartek, 20 marca.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 12.40. Koncert szkolny z Warsz. 16.00. Kom. Pol. Zw Zrz. Gosp. Woj. Śl. oraz kom. Teatru Polsk. 16.20. Koncert z płyt gramof 17.15. Misja dziejowa Polski. 17.45 Koncert kameralny z Warsz. 18.45. Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny. 19.05. Polacy na dalekich szlakach Emil Rzewuski. 19.30 Sportsman i Sportwoman. 19.58. Sygnał czasu z Warsz. 20.00 Kom. Zw. Śl. Kół. Śpiewaczych. 20.05. Skrzynka poczt. 20.30. Koncert z Warszawy. 21.30. Słuchowisko. 22.15. Kom. meteor. z Warsz. oraz zapowiedź programu na dzień nast. w jęz. franc. 22.35. Kom. PAT. 23.00 Muzyka lekka z Warsz.

Co wyswietlają kina:

Kino „Wawel“ „W obronie honoru“.

Teatr rewji „Arlekin“ Dziś rewja pt. „Kapitalne Ho! Ho! Ho!”

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

Czwartek, dnia 20 marca o godzinie 19.30 **Cyganerja.** Występ Kazimierza Czarneckiego.

Piątek, dnia 21 marca o godzinie 19.30 **Sędziowie — Wiara.**

Sobota, dnia 22 marca o godz. 15.30. **Koncert popularny.** O godzinie 19.30 **Cyganerja.** Występ Kazimierza Czarneckiego.

Niedziela, dnia 23 marca o godzinie 12.30 **Uroczysta Akademja.** O godzinie 15.30 **Lalka.** Ceny zniżone. O godzinie 19.30 **Zemsta Nietoperza.**

Poniedziałek, dnia 24 marca o godzinie 19.30 **Tannhäuser.** Występ Kazimierza Czarneckiego.

Wtorek, dnia 25 marca o godzinie 19.30 **Cyganerja.** Występ Kazimierza Czarneckiego.

Z Kielc.

(k) **Posiedzenie rady miejskiej.** Dziś o godz. 8 wieczorem w magistracie odbędzie się posiedzenie rady miejskiej z następującym porządkiem obrad: 1) odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania; 2) komunikaty prezydjum rady; 3) sprawa zaciągnięcia z banku gospodarstwa krajowego pożyczki 100.000 zł. na zasilenie funduszów kasowych; 4) wnioski komisji elektryfikacyjnej w sprawie zawarcia umowy z elektrownią w sprawie zmiany sposobu wykupu elektrowni przez miasto i budowy tramwajów; 5) odpowiedzi magistratu na interpelacje; 6) pismo rady szkolnej w sprawie lokalu na szkołę powszechną; 7) pismo stowarzyszenia właścicieli nieruchomości żydowskich w sprawie powiększenia składu sądu grodzkiego w Kielcach.

(k) **Posiedzenie wydziału wojewódzkiego.** W ubiegły wtorek w godzinach rannych odbyło się po raz pierwszy pod przewodnictwem nowomianowanego wojewody p. Paciorkowskiego posiedzenie rady wojewódzkiej.

Na porządku dziennym posiedzenia znajdowało się cały szereg spraw samorządowych oraz sprawa projektu budowy szpitala psychjatrycznego w Podzameczu Chęcińskiem pod Kielcami, która w dalszym ciągu, ze względu na nastręczające się trudności sfinansowania budowy — jest przedmiotem stałych dyskusyj.

(k) **Posiedzenie zarządu izby rzemieślniczej.** Zapowiedziane na ubiegłą niedzielę posiedzenie zarządu izby rzemieślniczej z przyczyn od izby niezależnych nie odbyło się. Następny termin posiedzenia naznaczony jest na g. 10 rano w lokalu izby w nadchodzącą niedzielę.

(k) **Wicewojewoda dr. Kroebl w sobotę obejmuje urzędowanie.** Przeniesiony z Białegostoku na dawne swoje miejsce do Kielc wicewojewoda dr. Kroebl w tych dniach przyjeżdża do Kielc, a w sobotę dn. 22 b. m. obejmuje urzędowanie.

Dotychczasowy wicewojewoda dr. Dziadosz opuścił już Kielce.

(k) **Akademje żołnierskie.** W wigilje imienin marszałka Piłsudskiego od godziny 10.30 rano w lokalu kina „Czwartak“ odbywały się kolejno akademje żołnierskie 4 p. p. leg.

Ogólnie w akademjach wzięło udział z górą 1000 żołnierzy.

Sala kina udekorowana zielenią, na scenie ustawione popiersie marszałka Piłsudskiego.

Na program akademji składało się słowo wstępne, dotyczące życiorysu marszałka oraz wyświetlanie polskiego filmu „Ponad śnieg“. Prelegentami na akademjach byli pp.: kpt. Ostachowski, chorąży Piątkowski oraz st. sierżant Drużdż.

Wieczorem o godz. 7 na ulicach miasta przeciągnął wspaniały capstrzyk, na czele z orkiestrami i pochodniami z udziałem wielu organizacyj.

(k) **Repertuar kin.** „Czwartak“ Ogród Allaha. „Unjon“ Halka. „Palace“ Biały kapitan.

(k) **Zabójstwo posterunkowego.** Posterunkowy Stanisław Kopczyński z posterunku p. p. w Działoszycach, powiatu pińczowskiego w czasie służby w odległości pół klm. od Działoszyc około wsi Cegielnia — Pociecha, wystrzałem z rewolweru został zastrzelony przez nieznanych sprawców, którzy następnie zabrali mu karabin i latarkę elektryczną, poczem zbiegli w kierunku m. Działoszyc. Kula utkwiła z tyłu głowy.

(k) **Kradzież.** Ze sklepu Józefy Kos, przy ul. Staszica nr. 6 w Kielcach, nieznani sprawcy skradli czekolady i cukierków na sumę 200 złotych.

Krwawy samosąd wieśniaków.

Uzbrojony tłum zdemolował dom i w okrutny sposób pobił rodzinę Nowaków w Chruszczobrodzie.

Najstarsi ludzie w Chruszczobrodzie, powiatu zawierckiego nie pamiętają tak krwawego starcia na tle zawiści sąsiedzkiej, jak to miało ostatnio miejsce między rodzinami Nowaków, a Wacławczyków i ich zwolennikami z okolicznych wsi.

Liczna rodzina Nowaków od dawien dawna eksploatowała prawem kaduka przyległe do ich posiadłości pastwiska, zabraniając użytkować je swym sąsiadom, a nawet Wacławczykom, mimo łączącego ich powinowactwa.

Nienawiść sąsiadów do chciwych Nowaków wzrastała z dnia na dzień wreszcie nadeszła chwila

krwawej rozprawy.

Na wieść o pobiciu przez Nowaków wieśniaka Jana Apostolskiego z sąsiedniej wsi Gołuchowic, zebrał się tłum, złożony z kilkunastu osób, który uzbrojony w kije i noże, ruszył na zagrodę Nowaków.

Trzask łamanych płotów i brzęk tłuczonych szyb, zagłuszył rozpaczliwe jęki i próżne wołania o pomoc

mordowanych Nowaków.

W kilkanaście minut później ponura cisza zaległa nad domostwami Nowaków. Ze zdruzgotanych okiennic wyzierała pustka i zniszczenie, z głębi domu zaś dochodziły tylko jęki rannych...

Tłumnie zapełniły się wczoraj ławy oskarżonych w sądzie okręgowym w Sosnowcu, obwinionymi mieszkańcami Chruszczobrodu o krwawe najście na zagrodę gospodarzy Nowaków, z których starszy 32-letni Stanisław otrzymał prócz ogólnych bolesnych obrażeń na całem ciele, okropną ranę twarzy, młodszy zaś 28-letni Stefan, niebezpieczną

ranę w skroń.

Ręka sprawiedliwości nie dosięgła wszystkich winowajców i nie w tej mierze, jak na to zasłużyli.

Trudności w ustaleniu brania udziału oskarżonych w krwawym samosądzie, uchroniły ich od surowej kary. Uczestników krwawego samosądu w większej części uniewinniono, a skazano jedynie tych, co do których winy sąd nie miał wątpliwości.

Skazani zostali: Władysław Wacławczyk lat 25, z Chruszczobrodu na dwa miesiące więzienia, oraz Władysław Kalarus, lat 33 z Gołuchowic i Antoni Duma, lat 28, z Wymysłowa, na cztery miesiące więzienia.

Od skazanych zasądzono kilkaset złotych na rzecz Nowaków tytułem odszkodowania.

Z Sosnowca.

„LOSY EUROPY“ w teatrze miejskim w Sosnowcu.

Onegdaj „rozegrały się“ w teatrze miejskim „Losy Europy“. Rzadko który z utworów scenicznych ma w sobie tyle humoru i kapitalnej satyry co ta komedja Brunona Winawera.

Treścią sztuki jest przepyszne pokpiwanie sobie z tego, co się dzieje za kulisami dyplomacji. Jesteśmy w kraju „czarnoszyjskim“. Cudowny kraj. Przedewszystkiem praworządny: w czasie nieobecności premjera rządzi państwem jego służący do spółki z sekretarzem. Po drugie kraj wysokiej kultury: sekretarz premjera ma 6 klas gimnazjalnych, a sam premjer wykształcenie w rodzaju studjów w miejskim uniwersytecie ludowym. W tym kraju statystujący na operze „Lohengrin“ student, bije w pysk samego Lohengrina, ponieważ kocha się w aktorce, grającej umiłowaną głównego bohatera i nie może znieść umizgów Lohengrina. Monarchja rakuska (austrjacka) uważa spoliczkowanie Lohengrina za policzek wymierzony wszystkim niemcom. Robi się awantura. Interwencje dyplomatyczne, groźby i już wojna wisi w powietrzu. Chce wojny sam premjer czarnoszyjski, bo spekuluje na giełdzie. Ale wojna wymaga pieniędzy, a bankier Portaler nie chce zapłacić za armaty. W dodatku spryt głównej bohaterki „Lohengrina“, zakochanej w studencie, który wywołał awanturę, kompromituje rakuskiego ambasadora tak, że ten musi być odwołany. Wojny niema. Dyplomacja kobieca raz jeszcze zwyciężyła oficjalną dyplomację.

Całość sztuki odegrana przez zespół teatru robotniczego wypadła żywo i była co chwilę oklaskiwana przez rozbawioną publiczność.

Tragiczna śmierć czworga dzieci.

Straszliwy cios ugodził nieszczęśliwych rodziców.

Rzadką zaiste i niezwykłą w swej grozie jest katastrofa, która spotkała pewnego rolnika austrjackiego, zamieszkałego w miejscowości Ilz, niejakiego Rudolfa Bispinga i jego żonę Marję.

Bispingowie mieli czworo dzieci: trzech chłopców i dziewczynkę w wieku od 5 — 12 lat. Dzieci swoje kochali gorąco — były one uśmiechem i słońcem ich życia...

Niebawem miał jednak ugodzić w biednych rodziców

okropny los —

oto jednocześnie postradali wszystkie swoje pociechy. A stało się to tak:

Pewnej niedzieli, gdy Bispingowie wybrali się do kościoła, pozostawili dzieci w domu. Wesoła czwórka udała się cichaczem na pobliską rzekę, aby zażyć tu

rozkosznej ślizgawki...

Na nieszczęście lód był dość cienki i wszyscy czworo znaleźli się pod wodą...

Zauważyła to przechodząca w pobliżu jakaś stara kobiecina... Zanim jednak zdołano pośpieszyć dzieciom z pomocą, były one już martwe...

Można sobie wyobrazić bezgraniczną rozpacz nieszczęśliwych rodziców.

Baczność kupcy i rzemieślnicy!

Zw. Drobn. Kupców i Rzem. w Kazimierzu zaprasza wszystkich chętnych członków i sympatyków do wzięcia udziału w uroczystości rocznicy poświęcenia sztandaru, która przypada w dniu 23 marca b. r. o godz. 10.30 na sumie w kościele miejscowym, poczem odbędzie się ogólna fotografja w kinie „Uranja“ na Kazimierzu.

ZARZĄD.

HRABIA MONTE CHRISTO.

243.

— Ojcze — dała odpowiedź Walentyna — dziadunio zażądał notarjusza.

De Villefort ze ździwieniem spojrzał na starca.

— Tak jest — odpowiedział Noirtier całą potęgą swego wzroku, która wskazywała, iż przy pomocy Walentyny i starego sługi czuje się dość silny, ażeby zwycięsko stoczyć walkę.

— Żądasz pan notarjusza? — powtórzył de Villefort — na cóż ten jest ci on potrzebny?

Wzrok paralityka trwał w swej nieruchomości, jakby wyrażał:

— Wola moja jest niezłomna.

— Widzę, że pan masz zamiar wyrządzić nam jakąś krzywdę.

— Ponieważ pan mój — odezwał się wtedy stary sługa, ze zwykłym sobie uporem — domaga się notarjusza, więc po niego idę.

Stary sługa tylko w panu Noirtier uznawał swego pana.

— Tak jest żądam notarjusza — mówił bez zmiany nieruchomy wzrok starca.

— A więc niechże ten notarjusz przyjdzie — powiedział pan de Villefort — śmieszna to jednak będzie scena.

— Mniejsza o to — rzekł stary sługa — moją rzeczą jest spełnić rozkaz mego pana, a wszystko inne nic mnie nie obchodzi.

I ze słowy temi wyszedł z pokoju.

ROZDZIAŁ XII.

Testament.

Gdy służący się oddalił, Noirtier sojrzał na Walentynę z wyrazem zadowolenia.

Wnuczka pojęła ten wzrok, a i Villefort zrozumiał go również, bo zmarszczył czoło i brwi.

Usiadł z całą powagą i pozorną obojętnością ,przyczem dał Walentynie znak, aby nie wychodziła z pokoju.

Nie upłynęła godzina, a stary sługa powrócił, prowadząc notarjusza.

— Jesteś pan powołany przez pana Noirtier, który tutaj oto siedzi — rzekł de Villefort po zwykłych przywitaniach.

— Ogólny paraliż odjął mu głos i władzę we wszystkich członkach tak dalece, że nawet my, najbliżsi mu, jesteśmy zaledwie zdolni do pochwycenia niewyraźnego wątka jego myśli.

Noirtier wezwał wtedy wzrokiem Walentynę, wzrokiem tak surowym i rozkazującym, że przestraszona panienka natychmiast zabrała głos.

— Ja wszystko rozumiem jaknajdokładniej, co tylko dziadek mój wyrazić pragnie — powiedziała.

— Tak jest — uzupełnił zeznanie to stary sługa — ja już o tym wspominałem w drodze panu notarjuszowi.

— Niech mi państwo darują — odezwał się notarjusz zwracając się do Villeforta i do Walentyny,— jest to jednak wypadek, w którym urzędnik państwowy nie może postąpić nierozważnie, bez narażenia się na osobistą odpowiedzialność.

Dla prawomocności aktu jest niezbędne to przedewszystkiem, by notarjusz miał pewność bezwzględną, iż wiernie oddaje myśli tego, który wolę swą mu dyktuje. W niniejszym wypadku, gdy klijent nie mówi, nie mogę być pewien tego, jestem więc zdania, że działalność ma tutaj, jako urzędnika — nie byłaby legalna, a więc — byłaby bezużyteczna.

I po słowach tych notarjusz uczynił ruch, jakby się chciał oddalić.

Lekki uśmiech tryumfu zjawił się wtedy na ustach prokuratora królewskiego, Noirtier zaś spojrzał na Walentynę z takim wyrazem boleści, że ta bez chwili namysłu zastąpiła drogę notarjuszowi.

— Panie — rzekła — nic łatwiejszego, jak zrozumieć język, którym ja z mym dziadkiem się porozumiewam, po kilku chwilach będziesz pan w stanie rozumieć wszystko tak zupełnie, jak ja rozumiem. Powiedz czego potrzeba ,abyś pan powziął przekonanie, iż czynisz zadość swym obowiązkom?

— Pani — odpowiedział notarjusz — powtarzam, iż dla ważności aktu, jest niezbędne to przedewszystkiem, bym z całą pewnością wiedział, czego kto żąda, lub co odrzuca. Można robić testament, będąc chorym na ciele, byle umysł był zdrowy.

— Jeżeli tak. to z dwuch znaków poweźmiesz pan przekonanie i pewność, że mój dziadek jest w całej pełni umysłowych władz. Dziadek mój jest pozbawiony głosu, jest i bezwładny również, a jednak jest zdolen do ujawniania swych myśli w sposób zupełnie jasny, oczywisty, mianowicie: gdy chce coś potwierdzić — zamyka oczy, parokrotnem zaś mrugnięciem — wyraża przeczenie.

Oto masz pan cały klucz zupełnie jasny i prosty, przy pomocy którego możesz poznać myśli i żądania pana Noirtier, mego dziadka. Zechciej tylko spróbować.

Wzrok starca pełnym czułości spojrzeniem obrzucił Walentynę, był przytym do tego stopnia wymowny, że go notarjusz zrozumiał.

c. d. n.

Groźna „Catena della infortuna".

Perfidny prezent na tradycyjne święto „Purym".

Bardzo się ucieszył p. Chaskiel Cederbaum Warszawa, S-to Jerska 34, fabrykant torebek damskich, kiedy na święto „Purym" otrzymał

wspaniały tort.

Krótka była radość. Po zjedzeniu tortu okazał się rzecz straszliwa. W środku tortu był kawałek pergaminu z napisem „Catena della infortuna". Papier opiewał:

„Zeby ty nie zjadłeś tego tortu, to ty by byłeś wolny od cateny. Ale jak ty go zjadłeś, to na ciebie spadnie wielkie nieszczęście

za 9 dni.

Ciebie zarwie główny dłużnik, a oprócz tego te grzecznościowe weksle na 3 tysiące złotych, co ty dałeś Mordce Flederbaum, to on ich puści w kurs i ty ich będziesz płacił. A wogóle, to żeby ty zdechłeś, jak ten pies z uszami".

Pan Cederbaum tak się zdenerwował, że

odchorował

ten wypadek. Na drugi dzień udał się do rebego Azrjela Mejlocha (Wołyńska 13) i zapytał, co zrobić, aby odwrócić klątwę.

— Ta klątwa jest ważna, jak ty zjadłeś tego tortu...

— Ja jego zjadłem...

— To wszystko przepadło. Zeby ty przyszedłeś wczoraj, to możnaby jeszcze sobie radzić

z gorzką wodą.

Ale dziś to już jest za późno. Rób co chcesz.

Strapiony p. Cederbaum wyszedł z pragnieniem zemsty. Miał pewne podejrzenia, że catenę przysłał mu jego konkurent p. Mensze Wisznia. P. Cederbaum podkupił go niedawno przy okazyjnej sprzedaży skóry z afrykańskiego boa i przypuszczał, że to on właśnie ma do niego złość.

Zwrócił się więc do znanych tragarzy

braci Pomper

(Dzika 8) i postawił im „kojzę", aby porachowali kości p. Wiszni.

W rezultacie wczoraj wpłynęły do komisarjatu dwie skargi. Jedna od pana Menasze Wisznia przeciwko p. Cederbaumowi o pobicie przy pomocy

wynajętych zbójów,

druga zaś od p. Cederbauma przeciwko p. Wisznia o pogróżki i obelgi.

Narazie aresztowano braci Pomper.

Wykrycie morderstwa popełnionego jeszcze w lecie ub. roku.

Mordercą jest syn, który sprytnie upozorował ucieczkę ojca. — Zwłoki były zakopane w polu.

Jeszcze w roku 1929 w nocy z 30 na 31 lipca znikł w Kniażycach opodal Pikulic (pow. przemyski) niejaki Józef Szal, właściciel wzorowego gospodarstwa. Udał się wówczas do stodoły, aby przenocować i od tego czasu żywego nikt więcej go nie zobaczył. Mówiono, że wyjechał w niewiadomym kierunku. zwłaszcza, iż w stodole znaleziono jego starą i zniszczoną odzież, podczas gdy nowe ubranie znikło. Przypuszczano więc, że Szal na drogę się przebrał i uciekłszy rozmyślnie od rodziny, żyje sobie

gdzieś na obczyźnie.

Wieść jednak już wkrótce po tem tajemniczem zniknięciu zaczęła snuć rozmaite domysły, wśród których najkonkretniejszem było przypuszczenie, że Szal został zamordowany i to przez własną rodzinę, gdyż żył z nią w stosunkach bardzo nieprzyjaznych, a kłótnie o podział majątku były na porządku dziennym. Z powodu tych podejrzeń aresztowano nawet żonę Szala, na którą pośrednio wskazał syn jego Stanisław jako na sprawczynię morderstwa. Dla braku dowodów jednak została Szalowa wypuszczona na wolną stopę.

Dopiero przed kilku dniami została zagadka tajemniczego zniknięcia Józefa Szala ostatecznie i zupełnie wyjaśnioną. Oto pod wrażeniem druzgocących dowodów, zebranych na podstawie żmudnego śledztwa przez przemyski wydział śledczy oraz przez posterunek policji w Pikulicach, aresztowano Stanisława Szala, syna Józefa, jako właściwego

sprawcę morderstwa.

W ogniu krzyżowych pytań Szal na policji załamał się i złożył wyczerpujące zeznania, przyznając się do popełnienia zbrodni. Twierdził mianowicie, że na tle jego prośby, aby mu ojciec dał konia z wozem do wyjazdu do narzeczonej, wybuchła między nim a ojcem ostra sprzeczka, a następnie bójka, w ciągu której rzekomo broniąc się, uderzył ojca jakiemś tępem narzędziem w głowę, a przekonawszy się następnie, że nie żyje, zakopał jego zwłoki w polu,

Są to jednak szczegóły zmyślone. Pewnem jest bowiem, że syn zabił ojca w stodole w czasie, kiedy ten spał, jako narzędzie mordu służyła siekiera, zaś dla zatarcia śladów i upozorowania ucieczki, syn z trupa ojca ściągnął stare spodnie i zostawił je w stodole, a nowe ubranie gdzieś

zakopał.

Zbrodnia ta, wykryta po kilku miesiącach, wywołała w całej okolicy wstrząsające wrażenie.

Przy ekshumacji zwłok zamordowanego Szala była obecna ludność okolicznych wsi, która chciała ojcobójcę zlynczować. Został on odstawiony do więzienia sądu okręgowego w Przemyślu.

Skarga b. lejb-medyka Negusa Abissynji do ligi narodów.

Raz Tafari kazał otruć królową Zaloditu.

Sekretarjat ligi narodów otrzymał niedawno wśród wielu podań domagających się sprawiedliwości od tego międzynarodowego trybunału, spełniającego rozjemczą rolę w tylu konfliktach, jedno, które treścią żywo przypomina ponure dzieje władców egzotycznych i wkracza raczej w dziedzinę dochodzeń władz kryminalnych, aniżeli w atrybucje ligi narodów.

Lekarz ormiański Garabedian, były leibmedyk panującego obecnie w Abisynji Negusa Raz Tafari, wniósł obszerną skargę na wysokiego władcę Abisynji, z której wynika, iż za odmowę wykonania rozkazu Raz Tafari, otrucia cesarzowej Zaloditu, doznał srogich prześladowań konfiskaty całego swego majątku, a wreszcie zmuszony do ucieczki z Abisynji, jako nieposiadający ojczyzny, zwraca się do ligi narodów z pokorną prośbą rozpatrzenia całej

jego sprawy.

Obszernie opisane w podaniu Garabediana, perypetje jego służby przydwornej Raz Tafari, dosadnie malują uświęcone niejako tradycją, obyczaje, usuwania niewygodnych władcom ludzi, na ziemiach rozdzieranych dotąd jeszcze przez nieustające wojny plemienne, zawiści obalonych pretendentów do tronu i... intrygi „wielkiej polityki". Dr. Garabedian przybył do Abisynji w 1922 r. z Turcji, dokąd schronił się po jednej ze strasznych rzezi, które od tylu lat rozgrywają się w Armenji. Poza godnością lekarza nadwornego, otrzymał on stanowisko lekarza naczelnego szpitala im. Menelika II, a stosunki pomiędzy nim, a Raz Tafari, który był wówczas jeszcze tylko regentem, były jak najlepsze, aż do chwili, kiedy Raz Tafari nie zażądał wręcz od swego lekarza by ten podsypał

trucizny do posiłku królowej.

Garabedian odmówił, wysyłając list, który później udało mu się zdobyć z powrotem. List ten dołączony jest również do podania, tak niezwykłego, które otrzymał sekretarjat ligi narodów.

Mijały lata i zdawało się iż Raz Tafari całkowicie porzucił swój zbrodniczy plan zgładzenia królowej, kiedy naraz w 1927 r. Garabadian otrzymał ponowne polecenie wykonania okrutnego rozkazu Raz Tafari. Lekarz odmówił powtórnie i oto rozpoczyna się serja prześladowań, którym uległ Garabadian. Oskarżono go o przemycanie kokainy do Abisynji skazano na więzienie i dopiero interwencja energiczna poszczególnych przedstawicieli państw obcych, uwolniła nieszczęsnego lekarza od niechybnej śmierci ,która mu groziła ze strony mściwego władcy. Garabadian uzyskuje paszport nansenowski, udaje się do Genewy i zawiadamia rząd Abisynji o rozpoczęciu akcji na rzecz restytuowania swych praw i majątku. Rozpoczynają się targi pomiędzy ówczesnym ministrem spraw zagranicznych Abisynji a lekarzem, o tyle charakterystyczne, że jako warunek otrzymania swego skonfiskowanego majątku, stawia się dr. Garabedian ...wręczenie

znacznej łapówki

dla wysokich urzędników egzotycznego państwa. W podaniu swem, były leibmedyk Negusa Abisyńskiego, opowiada również obszernie, o licznych zamachach, dokonywanych na niego już w Europie, o nieustających środkach ostrożności, które musi zachowywać w obronie swego życia i, powołując się na autentyczne dokumenty i świadectwa swych przyjaciół domaga się od Ligi narodów, rozstrzygnięcia tak niezwykłego sporu. Losy podania d-ra Garabediana zainteresowały nietylko koła polityczne, ale i prawnicze, gdyż, jak wiadomo, statut ligi narodów przewiduje możliwość interwencji jedynie w tych wypadkach, kiedy zażąda jej państwo suwerenne, nie zaś, jak w tym wypadku, osoba prywatna.

(s) **Z zarządu miasta.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta,postanowiono zwrócić się do władz za pośrednictwem izby skarbowej w Kielcach o umorzenie zaciągniętej przez m. Sosnowiec pożyczki na zatrudnienie bezrobotnych za rok 1926 i 1927 oraz zatwierdzono kilka planów podziału parcel.

(s) **Klub kawalerów.** Według zapowiedzi „Klub kawalerów" komedja w 3 aktach Bałuckiego, opracowana przez spółdzielcze koło oświatowe w Sosnowcu, pod reżyserją p. W. Kozłowskiego ukaże się na scenie teatru miejskiego w niedzielę, dnia 23 bm. o godz. 7.30 wiecz.

Zysk SKO. przeznacza na powiększenie bibljoteki.

Dobra gra amatorów — jak to już mieliśmy możność niejednokrotnie stwierdzić — pod reżyserją znakomitego p. W. K. daje nam gwarancję, że całość wypadnie udatnie i niedzielne przedstawienie będzie się cieszyć powodzeniem.

(s) **Wyszła z domu i nie wróciła.** Julja Walentkowska (Ostrogórska 25) umysłowo chora, wyszła z domu 16 b. m. i dotychczas nie wróciła. Zachodzi obawa, że Walentkowska padła ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

Z Będzina.

(b) **Imieniny starosty J. Boxy.** Szereg osób miejscowego społeczeństwa, w dniu wczorajszym składała życzenia imieninowe staroście będzińskiemu p. Józefowi Boxie:

Życzenia imieninowe również złożyli p. staroście urzędnicy sejmiku i starostwa, z ramienia których przemawiał dr. Szönborn.

(b) **Życzenia członków sejmiku dla marsz. Piłsudskiego.** Członkowie sejmiku będzińskiego na ostatniem posiedzeniu uchwali wysłać do marsz. Piłsudskiego depeszę, której treść brzmi jak następuje.

„Sejmik składa pierwszemu marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu w dniu jego imienin wyrazy głębokiego hołdu i zapewnienia że jego hasło wyścigu pracy jest dewizą sejmiku będzińskiego w pracach poprzez samorząd dla rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej.

(b) **Śmiertelny upadek.** Na kopalni „Jowisz" robotnik Kosma Barasz, lat 60, w czasie popychania wózka upadł tak nieszczęśliwie głową na szyny kolejki, że zmarł przed przybyciem lekarza.

Z Czeladzi.

(c) **Za niestosowanie się do rozkładu jazdu** został pociągnięty do odpowiedzialności właściciel autobusów, kursujących na linji Czeladź — Sosnowiec, Wacław Zieliński z Piasków.

Może pod nadzorem policji p. koncesjonarjusze nauczą się respektować obowiązujące rozkłady jazdy. Dla uzdrowienia stosunków komunikacyjnych na linji Czeladź — Sosnowiec, należałoby pomyśleć o wycofaniu z biegu „autotrupów", które bardzo często psują się na linji i narażają pasażerów na stratę czasu.

(c) **Za pozostawienie dziecka bez opieki na ulicy** został pociągnięty do odpowiedzialności, Stefan Grzybowski, Rynek 17. Ojczulek gawędził z kompanami, a dziecko omal nie dostało się pod koła przejeżdżającego auta.

(c) **Za nieporządki sanitarne** policja pociągnęła do odpowiedzialnośc. Antoninę Tyblewską, Mysłowicka 15 i Benjamina Bermana, Węgroda 44.

Z Dąbrowy.

(d) **„Radcy pana radcy".** Sekcja dramatyczna klubu obywatelskiego „Siła" w Strzemieszycach, w dniu 21 t. j. w piątek, w sali kina „Iluzjon" odegra 3 aktową komedję „Radcy pana radcy" M. Bałuckiego.

Początek o godz. 8 wiecz.

Życie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa 19.3.

Warszawa dol. 8,90
Nowy Jork 8,907
Londyn 43,37
Paryż 34,90½
Wiedeń 125,64
Praga 26,43
Włochy 46.72
Belgja 124.34
Szwajcarja 172,60
Holandja 357.70
Berlin 212,77
Dol. Warsz. pł. obr. 8.90¼
5% Poż. Dolarowa 75,50—75,—
5% Poż. Konwersacyjna 64—,
4% Poż. Inwestycyjna 126,00—126,50
4½% Ziemsk. Kredyt. 53,00—53,75—53,50
Tendencja: mocna.

AKCJE

Warszawa 19.3.

Bank Dyskontowy 125,—
Bank Polski 168,00—168,25
Bank spół. zarobk. 78,50
Ostrowieckie 54,00—55,—
Starachowice 21,00
Haberbusz 107,—
Tendencja: niejednolita.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań 19.3.

Żyto cena franz. 19.65—19,70
Żyto cena orjent. 18,50—19,—
Pszenica 33,00—34,—
Mąka żytnia 70% 31,25
Mąka pszenna 65% 52,00—56,—
Otręby żytnie 12.25—13.25
Reszta notowań bez zmiany
Usposobienie stałe.

Straszliwy obraz w piekarni.

Wyrodny mąż zamordował żonę i troje dzieci.

Straszna i krwawa tragedja rodzinna poruszyła obecnie umysły mieszkańców Strassburga. Mianowicie znaleziono na jednem z przedmieść w piekarni Józefa Honnera straszliwie zmasakrowane zwłoki jego

żony i trojga dzieci.

w wieku od 2 — 7 lat. Sprawcę zbrodni dotychczas nie ujęto.

Podejrzenie jednak pada na Honnera, który od chwili mordu zniknął bez śladu.

Sąsiedzi stanowczo utrzymują, iż winowającą jest

wyrodny ojciec.

Człowiek ten był bowiem pijakiem i rozpustnikiem. Ośmielał się nawet wprowadzić do domu swoją kochankę,

dziewczynę lekkich obyczajów.

Żona jego — według opinji sąsiadów — znosiła istne katusze. Była to kobieta bardzo cichego i spokojnego usposobienia.

Widocznie piekarz postanowił pozbyć się niepotrzebnego balastu w sposób ohydny, świadczący o wyzbyciu się wszelkich uczuć ludzkich.

Honner przez całą wojnę światową służył w wojsku i zyskał nawet odznaczenie za waleczność.

Widać to, że pewne zalety króre są dobre na wojnie, są żywiołem moc no destrukcyjnym w życiu rodzinnem.

Wskrzeszenie alchemji w XX stuleciu.

Spór o sztuczne złoto w akademji francuskiej.

W paryskiej akademji nauk toczył się w tych dniach spór niezwykły. Spór przypominający o tem że niema nic nowego pod słońcem.

Dostojni akademicy francuscy za przykładem alchemików średniowiecza dysputowali na temat, czy można sztucznie zrobić złoto.

Akademik Des Landres dyrektor obserwatorjum paryskiego odczytał referat o pracach i odkryciach młodej uczonej rumunki Mariteanu. Prelegent przepowiada młodej laborantce, pracującej w dziedzinie badań nad radem, sławę nowej p. Curie-Skłodowskiej.

Pani Mariteanu bada działanie promieni słonecznych na metale pod względem zwiększenia ich radjoczynności.

Eksperymenty jej mają na celu zbadanie możliwości wytwarzania sztucznego taniego radu z różnych metali.

Prof. Des Landers oświadczył, że p. Mariteanu przy swych doświadczeniach osiągnęła niespodziewany a nadzwyczajny wynik, mianowicie — zamieniła ołów na złoto.

Referat wywołał protest gorący innego akademika Fabreta, który zawołał:

„To fantazja, a nie nauka. Wstyd mówić takie rzeczy w akademji paryskiej".

Pomimo tego ostrego protestu akademik Des Landres, ciągnął dalej swój referat, ostro protestując przeciwko krytyce Fabreta.

Wywiązała się namiętna dyskusja, a za nią nowe doświadczenia.

W ten sposób nauka XX wieku wskrzesza zagadnienie kamienia filozoficznego z alchemji średniowiecza.

Ogłoszenie o licytacji.

Na zasadzie art. 52 i 53 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby Dz. Ust. Nr. 44, podaje się do publicznej wiadomości, że dnia 4 kwietnia 1930 r. o godz. 10-ej w Rokitnie Szlacheckiem odbędzie się licytacja w I-ym terminie ruchomości składających się z koni oszacowanych na Zł. 2500.— należących do Dóbr Rokitno-Szlacheckie na pokrycie należności Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 10-ej rano spis zaś takowych codziennie od 8 do 10 u Okręgowego Egzekutora Powiatowej Kasy Chorych w Zawierciu.

Zawiercie, dnia 12 marca 1930 r.

OKRĘGOWY EGZEKUTOR
Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu
(podpis nieczytelny).

Humor.

ZNAWCA.

— Te skrzypce mają sto lat.
— Ktoby to pomyślał, brzmią przecież zupełnie jak nowe.

CHORY.

Starego Fidrykalskiego zawieziono do szpitala. Miał gorączkę i naczelny lekarz przydzielił mu pielęgniarkę.

Przechodząc przez korytarz, lekarz słyszy głośny chichot pielęgniarki z pokoju chorego.

Następnego dnia podczas wizyty pyta chorego, czyby nie życzył sobie innej pielęgniarki, ponieważ pierwsza jest może za młoda i zbyt wesoła.

Fidrygalski odpowiada: — Proszę mi przysłać inną, może być tak samo młoda i wesoła, tylko żeby nie była tak łechtliwa.

WYPADEK W OBORZE.

W rozporządzeniu o podatku dla rolnictwa przewidziane są ulgi w razie nieszczęśliwych wypadków w oborze i stajni.

Grabek przychodzi do urzędu i prosi o przyznanie mu ulgi.

— Co się stało? — pyta urzędnik.

— Stało się nieszczęście z Kasią od krów, będę jej musiał płacić alimenty.

Wydawca: Helena Monsiorska

Druk. Expres Zagłębia« Sosnowiec, Teatralna ul. 1 tel. 4.94